

Komu się należy schronienie [POLEMIKA DAWIDA WARSZAWSKIEGO]



Dawid Warszawski
2 marca 2022

„Wyborcza” odniosła nieoczekiwany sukces: cytują ją z uznaniem prawicowe portale. No, może jeszcze nie całą „Wyborczą”, ale artykuł Rafała Bolanowskiego „Na przejściu w Medyce niewielu Ukraińców. Są Kameruńczycy, Pakistańczycy, prawie sami mężczyźni” z 28 lutego zrobił na tych portalach furorę.

„Nie wiem, czy jest jakiś sposób na sprawdzenie, czy ten nagły wysyp setek "studentów" z Afryki i Azji na naszej granicy, blokujący przejścia i bez dokumentów to nie ci sami, którzy jeszcze niedawno nocowali sobie w ciepłe pod Kuźnicą u Łukaszenki" - skomentował na Twitterze Wojciech Szewko, ekspert „Mediów Narodowych” od islamu. „No jak już Wyborcza tak pisze, to wiedz że coś się dzieje i zaprzyjaźnionym z tą gazetą przemówi do rozumu” - zauważył w odpowiedzi internauta Wąski. Artykuł – jak ustaliło „Nigdy Więcej” - udostępniły też inne profile, o łącznym audytorium ponad pół miliona osób, a także strona „I love Poland” z audytorium 400 tys. oraz poseł Konfederacji Konrad Berkowicz.

„Na przejściu granicznym w Medyce – pisze autor - Ukraińców uciekających przed wojną było niewielu. Prawie sami Pakistańczycy, Irańczycy i obywatele Maroka. Każdy mówi, że studiuje, choć język angielski i rosyjski znają szczątkowo”. Po przekroczeniu granicy „przy wyjściu z pieszego przejścia stoją prawie sami mężczyźni ciemnoskórzy lub o ciemniejszej karnacji skóry, kilka kobiet i garstka dzieci. Witają się muzułmańskim pozdrowieniem »pokój z wami«” – zauważa Rafał Bolanowski.

Słowem – inwazja muzułmanów pod płaszczykiem wojny. I jeszcze to podstępne pokojowe pozdrowienie dla niepoznaki. „»Podejrzewam, że z tego wszystkiego korzystają teraz ludzie, którzy jeszcze nie tak dawno oblegali granice z Białorusią« – przypuszcza jeden z wolontariuszy”. Wróg obszedł nasze fortyfikacje i wdarł się do miasta. Nic dziwnego, że rasiści są artykułem w „Wyborczej” zachwyceni.

Wszystkim należy się taka sama pomoc

Na ukraińskich uczelniach studiowało 76,5 tys. zagranicznych studentów, z czego najwięcej (30 proc.) z Maroka i 10 proc. z Indii. Nie ma nic dziwnego w tym, że – gdy wybuchła wojna – postanowili natychmiast wracać do swoich krajów. Akurat wymienionych także przez autora Pakistańczyków i Irańczyków było wśród zagranicznych studentów niewielu, ale skoro „angielski i rosyjski znają szczątkowo”, jak pisze, to być może niekoniecznie precyzyjnie się z nimi porozumiewał.

Co zaś ważniejsze: studiowanie nie jest jedynym powodem, by przebywać za granicą. A gdy na tej zagranicy wybucha wojna, wszyscy są zagrożeni tak samo, i wszystkim należy się taka sama pomoc. Rząd polski – i chwała mu za to – ogłosił, że Polska przyjmie wszystkich uciekających z Ukrainy, niezależnie od tego, jakie mają dokumenty, i czy je mają. Może na użytek autora należało dodać, że także niezależnie od koloru skóry.

„Ukraińców na przejściu granicznym w Medyce było niewielu” – bo rząd ukraiński zabronił obywatelom płci męskiej w wieku od 18 do 60 lat opuszczania kraju. W związku z tym ukraińskie służby wszystkich mężczyzn kierują do odrębnej kolejki do przekroczenia granicy, a ludzie z tej kolejki – z oczywistych powodów w większości nie-

Ukraińcy – są przepuszczani tylko po przepuszczeniu kobiet z dziećmi. Czekają więc długo i w fatalnych warunkach, aż w końcu niektórym udaje się przedrzeć do Polski.

Tam zaś „przy wyjściu z pieszego przejścia stoją prawie sami mężczyźni ciemnoskórzy” – bo „ciemnoskóre kobiety” z którymi razem dotarli do granicy przeszły pierwsze i teraz usiłują się odnaleźć. Stoją też dlatego, że polscy wolontariusze chętniej zabierają Ukraińców niż „ciemnoskórych”. Stoją wreszcie, bo czasem istotnie nie wiedzą, gdzie są i dokąd pójść. To wszystko można było w artykule wyjaśnić. Autor tego nie zrobił. Nie wiem oczywiście, czy artykuł czytali bandyci, którzy w Przemyślu we wtorek polowali na „ciemnoskórych”. Przypuszczać zresztą należy, że do swoich polowań nie potrzebowali dodatkowej zachęty. Ale każdy, kto publikuje, musi się liczyć ze skutkami swoich słów.

Ucieczka od bomb

Ale co z marną rzekomo angielszczyzną rzekomych studentów i białoruskim jakoby domniemanym pochodzeniem niektórych? Na Ukrainie byli też uchodźcy, zapewne niektórzy z nich dotarli do Medyki, i podają się za studentów, bo wiedzą już, że tak bezpieczniej. Ale jeżeli uważamy, że ucieczka od bomb spadających na Ukrainę daje prawo do schronienia, to trudno go odmówić uciekającym od bomb spadających na Syrię. A że w Pakistanie i Iranie, powiedzmy, nie ma wojny? Nie ma – ale przyjmujemy uchodźców z Białorusi, gdzie dyktatura nie jest bardziej krwawa.

Jeśli zaś niektórzy szukający schronienia przybyli na Ukrainę z Białorusi, to pomyślmy, jaka musi być ich desperacja, żeby być gotowym trafić pod bomby, aby wreszcie móc przed nimi uciec. Gdybyśmy wpuścili ich od razu, zaoszczędzilibyśmy im tej udręki. A Polska wpuszczająca sto tysięcy ludzi z Ukrainy dziennie bez trudu poradziłaby sobie z kilkoma tysiącami z Białorusi.

Tyle tylko, że istotnie, gdy z terytorium Białorusi trwa najazd na Ukrainę, trudno sobie wyobrazić, by łatwo było przebywającym na Białorusi uchodźcom się na Ukrainę dostać – chyba że przejazd by im zorganizowały władze białoruskie, co w obecnej sytuacji musi jednak budzić podejrzenie. Dlatego też rejestracja przybywających z Ukrainy osób o niejasnej sytuacji i ich późniejsza weryfikacja jest konieczna.

Nie jest jednak możliwe ich tymczasowe zatrzymywanie do wyjaśnienia, bo nie sposób ustalić innych kryteriów takiej decyzji niż kolor skóry. Znow – gdybyśmy, zamiast morderczych zasieków i barbarzyńskich odepchnięć z granicy, wcześniej przyjmowali i zatrzymywali przekraczających białoruską granicę, weryfikowali ich prośby o azyl i odsyłali – na koszt UE – do domu niespełniających prawnych kryteriów, nie mielibyśmy dziś tego problemu.

A wstydu, jaki przynosi „Wyborczej” poklask rasistów, dałoby się uniknąć, nie publikując artykułów, które ten wstyd powodują.

<https://wyborcza.pl/7,75399,28175506,komu-sie-nalezzy-schronienie-polemika-dawida-warszawskiego.html>